

# Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253.

## Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Telefon Nr. 253.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Ponedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenigów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ciągania należyści wszelki rahat ustaje.

### Kanclerz wobec sprawy pokoju.

We wtorek po południu odbyło się posiedzenie głównego wydziału parlamentarnego. W zastępstwie prezydenta posła Spahna, przewodniczył posiedzeniu poseł socjalistyczny Śudekum. Przedstawiciele rządu z kanclerzem na czele przybyli w komplecie. Przewodniczący poświęcił kilka słów pamięci zmarłego posła Basermannu, oraz wyraził słowa uznania dla posła centrowego Spahna, który, z powodu zamianowania go ministrem sprawiedliwości, musiał stanowisko przewodniczącego wydziału głównego opuścić — poczem przystąpiono do porządku obrad. Na wniosek soc. Eberta wybrano na przewodniczącego wydziału parlamentarnego posła centrum Fehrenbacha.

Następnie zbrał głos kanclerz Michaelis. Zadaniem jego, wywodząc kanclerz, było utrzymanie i wzmacnianie stosunków z sprzymierzonymi. Niestety z Bułgarią i Turcją udało się to uczynić tylko pismennie, podczas gdy z austriackim ministrem spraw zagranicznych, hr. Czerninem, toczyć się mogły bliższe rozmowy, które wykazały pełne zaufanie wzajemne w sprawach przyszłej pracy wspólniej. Przymierze z Austrią jest tak silne, jak dawno. Od czasu ostatniego posiedzenia parlamentu liczba naszych wrogów powiększyła się o trzech nowych: Syam, Liberya i Chiny. Państwa te nie miały powodów do wystąpienia nieprzyjacielskiego wobec nas, działały one raczej pod naciskiem ententy. W sprawach militarnych działały państwa neutralne według jednolitego planu.

Kanclerz przeczytał następnie telegram nadany od sztabu generalnego. W telegramie tym poniesiono ponownie wpływ walki ludziami podvinieni na froncie i jednocześnie wyrażono ufność do podjęcia na zachodzie i zadowolenie z powodzeniem na zachodzie. Konieczność jest obecnie najw-

niejszym spełnianiem obowiązku na każdym mieście. Z początkiem czwartego roku wojny położenie Niemiec jest tak korzystne jak nigdy dotąd, i to odnosi się także do czynności na morzach. U żadnego z wrogów nie okazuje się mimo to skłonność do pokoju.

Kanclerz zwrócił następnie uwagę na chencyzację o celach wojennych Francji, która Anglia popierała. Jasne są obecnie zamiary nieprzyjaciół. Kanclerz wyszczególnił pojedyncze porozumienia i umowy, jakie zawarli wrogowie w latach 1915 i później i przedłożył, czego się ententa spodziewała.

Póki nieprzyjaciele trzymają się myśli zniszczenia państw centralnych, nie może być mowy o nowej propozycji pokoju z naszej strony. W tej kwestii jest cała prasa niemiecka zgodna. To należy także stwierdzić w naszym stanowisku do noty pokojowej Papieża. Kanclerz powtórzył treść noty papieżskiej i zaznaczył, że bez porozumienia się ze sprzymierzonymi nie możemy stanowić w sprawie tej rozstrzygającej. Porozumienia takiego mimo pośpiechu nie można było dotąd osiągnąć i dlatego ogranicza się kanclerz do ogólników: Nie mieliśmy żadnego wpływu na wystąpienie Papieża. To jest naga prawda, która znajduje potwierdzenie w naszym położeniu. Każde szczerze podjęte usiłowanie, by zbliżyć się do pokoju, witamy przyjaźnie, i szczerość te uznajemy także bez wszystkiego u Papieża. Choćże nie spowodowaliśmy tej noty, witamy serdecznie (mit Sympathie) usiłowania Papieża, pragnącego zakończenia wojny światowej.

Zanim kanclerz zajmie materialne stanowisko wobec noty papieżskiej, pragnie on wejść w bliższy stosunek z głównym wydziałem parlamentarnym.

Na wniosek posła v. Payera postanowił wydział główny załączyć od razu stanowisko do noty papieżskiej, a inne sprawy dotyczące polityki zagranicznej odłożyć na później.

Frakcja socjalistyczna żywiołowo witala note papieżską, jak w ogóle każdy krok zmierzający do pokoju, note Papieża jednak witala specjalnie, że odnoty tej można się spodziewać poważniejszych skutków.

Party postępowców oświadczyła przez swojego przedstawiciela, że podziela w zupełności stanowisko kanclerza w sprawie noty pokojowej Papieża.

Centrum przyłączyło się także do oświadczenia kanclerza i zaznaczyło, że w akcji Papieża pokazała się całemu światu bezpartyjność Stolicy Apostolskiej.

Frakcja niemiecka zajęła podobne stanowisko do kanclerza i przyjmuje note papieżską przyjaźniej niż swego czasu pośrednictwo pokojowe Wilsona. Nacyonaliberałowie i konserwatyści wyrażają swoją zgodność zapatrzywani z oświadczeniem kanclerza, zastrzegając jednak sobie ostateczną decyzję przy omawianiu treści noty w szczegółach.

Niezależni socjalisci wyrazili swe ubolewanie, że poszczególne partie podkreślają swoją sympatię w sposób ogólnikowy, a nie chcą rozprawiać o treści noty, na co przedstawiciel frakcji socjalistycznej odpowiedział, że należy z szczególną rozprawą odczekać aż do osiągnięcia porozumienia ze sprzymierzonymi.

Wydział odroczył się do środy. Na porządku obrad: sprawy zagraniczne.

### Car na Syberii.

Agencja Havasa domosi z Petersburga: Ustanowiono, że Mikołaj II, wraz z całą rodziną, został wywieziony z rozkazu rządu tymczasowego na Syberię. »Russkaja Wola« podaje w tej sprawie następujące szczegóły.

Ostatnim czasem pałac w Carskim Siole stał się ośrodkiem ruchu przeciwwrewolucyjnego. Eksp

### KEZWIEDNA ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Czy szczęśliwie?

— O, bardzo! Był to istny romans. We wszystkich pismach o tem tylko rozwiewano wówczas. Wychodząc zamaż, sędzią, że przyszy jej mąż jest ubogim człowiekiem, a dowiedziała się o jego stanowisku w świecie i bogactwach dopiero po upływie młodowego miesiąca, gdy po powrocie z podróży zwoziła ją do wspaniałe urządzonego domu... zupełnie jak "Lord Burleigh" w piosence.

— I kto jest tym szczęśliwym człowiekiem?

— Przyjaciel pierwszego jej męża. Musiał go pamiętać naturalnie. Człowiek, który przyniósł wiadomość o jego śmierci... ostatni człowiek, który go widział żywym.

— Marek Drayton?

— Tak, on sam. Jest ona teraz panią Drayton, a ludzie mówią, że mąż ja ubóstwa.

— Czy mają dzieci?

Głos pana Piotra brzmiał tak ostro, chrypiąc, gdy zadawał to pytanie, iż Alicja spojrzała nań ze zdumieniem.

— Pan się zaziebiesz — powiedziała — Nie zdaje mi się, żeby to było dobrze, iż pan tu stoi na przedingu, gdy wiatr dmie tak silnie.

Po upuszczeniu cygara nie zajął już poprzedniego siedzenia, ale stał, goniąc wzrokiem daleki widok morza, z odwróconą nieco twarzą, jak się zdało daleko jedynie, aby mózg lepiej słyszeć, co Alika mówi.

— Nie zauważesz bynajmniej pożegnania — odparła ma

ostatnia jej uwaga. — Czuje się rozgorączkowany jakś i świeży ten podmuch sprawia mi przyjemność... Ale pani nie odpowiedziała na moje zapytanie.

— Jakie?

— O pani Merrion... przepraszam, o pani Drayton. Czy ma potomstwo z drugiego małżeństwa, bo wiem, że z pierwszego miała córeczkę.. przynajmniej takim styszał.

— Mają syna, przyszłego spadkobiercę — odparła Alicja. — Wszystkie gazety swego czasu o tem za-wiadomiły.

— Jak w ogóle o narodzinach dzieci zamożnych rodzin — powiedział Piotr, rzucając niedopalone cygaro do wody. — Jak widać, zaszło niezmiernie wiele zmian od owej fatalnej wyprawy afrykańskiej.

— Fatalna! — wtrącił, śmiejąc się, kapitan Noakes. — Nie wszyscy jednak nadają jej takie miano. Świat zapatruje się na nią jako na najpomyslniejszą w rezultatach sprawie tego rodzaju. Ci z panińskich towarzyszów, którzy wrócili cało do kraju, byli fotowani i pieszczeni, jak gdyby z księżyca wracali.

— Różni ludzie mają różne zapalniania się — powiedział Piotr i cieni uśmiechu przebiegł po jego obliczu, gdy to mówił. — Wyprawa ta zniszczyła moje zdrowie, nie pełniwszy wcale kleszcz, a biednego Zygmunta Merrion do grobu wprowadziła. Mam więc powód złorzeczenia jej, niż umoszczenia się nad jej rezultatami... Lecz sadzę, że pani Adair miała słuszność, przestrzegając mnie, iż zaziebie się tutaj. Czuje dotkliwy ból i dreszcze.

Zwrócił się zwolna i zaczął zstępować na dół do kajuty, chwytając się tak gwałtownie poręczy, jak gdyby doświadczal zatrącił zawrócił głowę i opowiedział się upaść.

— Porażony! — zwałował Ryszard Adair, goniąc za nim wzrokiem. — Wygląda tak, jak gdyby śmierć już ujęła go w swe objęta... Byłyby może lepsze, gdybym poszedł za nim.

### XXXIII.

Piotr musiał bezwątpliwo zaziebić się owego wieczora, w ciągu którego mówiono o rodzinie Merrionów. Następnego dnia wszedł wprawdzie na pokład jak zwykle i ruszał się wśród reszty towarzysza, ale był bardzo blady i nosił wyraz dziwnego zgębienia na twarzy.

Zdawało się, że cały zapas życia i energii zamierza w nim narazić, że poruszał się machinalnie, jedynie jak automat kierowany czyjąś woli. Mówił, iż czuje się chorą, chociaż nie mógł określić, co mu dolega.

— Mam nadzieję, że to nie jest nic groźnego — mówił — że potrafię utrzymać się na nogach, zanim wylądujemy. Nie chce przeistaczać okrętu na szpital, a pan byłeś i tak zbyt dobry dla mnie, kapitanie Noakes. Przyczyniam się do mojego niedoboru wilejce kłopotów, niż tuzin innych ludzi.

— Ale bo tez pan wiele dla mnie wart w wielu okolicznościach, niż całe ich tuziny — dobra kapitan. — Postaraj się pan wyrobić w sobie więcej otuchy... Co tylko ktorzyk wiele z ludzi na pokładzie zdola uczyć dla pana, to bedzie zrobione.

— Nie sądzę, atyム mogli potrzebować czylej kolwiek pomocy — była smutna odpowiedź. — Czuje, jak gdyby życie wynikało się z mojej piersi... Czuje chłód tutaj — i mówiąc to, położył rękę na cierciu. — Zdaje mi się, iż wyrok śmierci zawiesi nad moim głodem.

— O nie, nie... mam głębokie przekonanie, że tak nie będzie — zwałował wesoły kapitan. — Widok pożyciowej, starej naszej Anglii i twarzy paniących przyjaźń odmieni to wszystko.

W parę dni po zasadzie nagle zmianie w zamówieniu się Piotra, przechodząc nieopodal ulubionego na pokładzie zakątka pani Adair, karmianej miodem tą kobietą, spoczywającą w wygodnym swym foteliku, stanowiącym zwykłe główne centrum małego grodu podnożowych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

car utrzymywał potajemną korespondencję, która przejęto; w ten sposób stwierdzono szczegóły szersko rozgałęzionego spisku monarchicznego. Początkowo ograniczono się do roztoczenia ścisłej straży nad Mikołajem i jego wspólnikami, jednakże po wypadkach 16 i 18 lipca zaczęto się zastanawiać nad tem, czym przebywanie eks-carów w pobliżu Petersburga nie stanowi niebezpieczeństwa dla rewolucji. Petersurska Rada robotników i żołnierzy, która przedtem wypowidała się za pozostawieniem Mikołaja w Carskim Siole, zmieniła teraz swój pogląd, tembardziej, że i miejscowa Rada oświadczała, iż zrzuci z siebie odpowiedzialność za pilnowanie wieżnia.

Dzień i godziną wyjazdu carskiej rodziny stanowiły największa tajemnice. Kiereński udał się osobiście do Carskiego Sioła, by wydać odpowiednie zarządzenia. Towarzyszył mu porucznik Koźmin. W nocy poczyniono przygotowania do podróży. Stużbie rodzin carskiej, w liczbie 50-ciu osób, pozwolono towarzyszyć na wygnanie. O godzinie 4-tej rano zdeterminowana para ustała się w samochodach na dworzec kolejki. Wzdłuż całej drogi stało szpalery wojsko, ale, wskutek weselnej pory i głębokiej tajemnicy, spotykano niewiele tylko osób.

W samochodzie obok Mikołaja II-go, przybranego w mundur wojskowy koloru "chaki", usiadł generał ks. Dolgorukii. W innych autombilach zjeły miejsca carowa i wielkie księżniczki ze swymi damami dworu. Carewiczowi towarzyszył odmianowany doń następny podoficer marynarki, oraz jego guwernier francuski.

Kiereński udał się również na dworzec i, gdy car wsiadał do wagonu, podał mu uprzejmie ramie. Wielki ks. Michał Aleksandrowicz, któremu pozwolono pożegnać się z rodziną, pozostał na dworcu do chwili odejścia pociągu, co nastąpiło o godz. 4 min. 10. Nieco później ruszył pociąg ze służbą i bagażem.

Według ogłoszenia rządu tymczasowego para cesarska wywieziona została do Tobolska, gdzie przebywa pod strażą w pałacu gubernatora.

»Daily Chronicle« donosi: Eks-car został urzędu wykreślony z listy armii rosyjskiej, przyczem odebrano mu prawo noszenia munduru. Równocześnie rząd tymczasowy cofnął wypłacane mu dotychczas apanaże (dochody).

## WOJNA.

### Położenie wojenne.

(wib.) Berlin, 21 sierpnia. Wyczerpani szturmami masowemi ostatnich wielkich ataków Anglii, mimo pięknej pogody. Nieprzyjacielska czynność ogniowa utrzymywała się na ogół w granicach umiarowanych. Wieczorem dnia 20. sierpnia i w nocy następnej wzniósł się ogień na wybrzeżu do wielkiej gwałtowności. Tak samo wzniósł się wieczorem na północ-wschód od Ypern, gdzie rano dnia 21. sierpnia doszczę do siły huraganowej. Atak dotąd nie nastąpił. W nocy na 20. sierpnia oczyściliśmy w okolicy Ypern kilka gniazda angielskich i przywiedliśmy znaczącą liczbę jenów i karabinów maszynowych.

Na froncie Arras znajdowały się różne odcinki, jak pod Lens, Vermelles i Royelle chwilami pod ciężkim ogniem nieprzyjacielskim. Na północ od St. Quentin miały walki granatami ręcznymi rano dnia 20. sierpnia na południe-wschód od Vendhuille przebieg dla nas poważny. Większa część tamtejszego gniazda angielskiego dostała się znowu w nasze ręce.

Na froncie wschodnim rozbił się szereg kontrataków nieprzyjacielskich, podejmowanych, po części w 15 falach, przeciwko linii frontu D. Cosma - Grecie - huta szklana; nieprzyjacielski poniosł ciężkie straty. Wzgórze 895, na północ-wschód od Sojeja, wzbieliśmy szturmem, po części po zaciętych walkach granatami ręcznymi. Silne kontrataki nieprzyjacielskie robiły się krwawo. W dalszym ataku wzbieliśmy jeszcze jeden punkt oparcia i zdobycz.

### Bitwa pod Verdun.

(wib.) Berlin, 20 sierpnia. Na północ od Verdun silny ogień artyleryi na całym froncie pomiędzy lasem Avocourt a lasem Caurieres wzniósł się dzisiaj rano o godz. 4 do napięcia ognia huraganowego. Następnie o godz. 4 min. 40 rozpoczęła się bitwa piechoty, która jeszcze w chwili obecnej jest w pełnym biegu. Walki toczą się o nasze przednie stanowiska, które wskutek pożarnego ostrzelania nieprzyjacielskiego w ciągu dni ostatnich przemieniły się w pola wyrwowe. Najupiętniej przygotowane na atak nieprzyjacielski niemieckie kierownictwo naczelnego zarządu w porę wszelkie środki zapobiegawcze, aby nie dopuścić do wybuchania przez nieprzyjaciela choćby najmniejszych powodzeń; do tych środków należało między innymi opuszczenie przez nasze wojska grzbietu Tatou, który, będąc położony w łuku Mozy wysuniętym ku zachodowi, musiał okazać się teraz zagrożony ze wschodu wobec opuszczenia przez nas miejscowości Vaux i Douaumont, będących w swoim czasie fortami. Jest dowodem z jednej strony wielkiej

zręczności ze strony niemieckiej, że się potrafiło ukryć przed wrogiem ruchy swych oddziałów, jakież z drugiej strony nie mniejszym dowodem nieudolności nieprzyjacielskiej służby wywiadowczej, iż całkowicie uszło uwagi nieprzyjaciela, że już od marca utrzymywaliśmy na grzbiecie Talou zaledwie słabe posterunki, które teraz cofnęły, gdy tylko siła ognia nieprzyjacielskiego kazała domyślać się, że nieprzyjacielski zamierz wykonać atak również i na to wzgórze, które, według jego mniemania, jeszcze znajdowało się zupełnie w naszym posiadaniu. Fakt opuszczenia wspomnianego grzbietu gorskiego zakomunikowany był już przed dwoma tygodniami przedstawicielom prasy. Z powyższego opisu okazuje się, że na tem stanowisku, podobnie jak przy poprzedniej ofensywie przed tak zwaną linię Zygiryda, wykonali nieprzyjacielski uderzenie w przodzie, którego dalszych losów możemy oczekwać z zupełnym spokoju.

Berlin, 21 sierpnia. Po dziewięciiodniowej walce artyleryi ruszyła piechota francuska dnia 20. sierpnia około 5 rano po obu brzegach Mozy do szturmu, na frontie przeszło 20 km szerokości. Prawie na całym frontie działała nasza piechota, przez artylerię poparta, atak odpierała. Wzgórze „Martwy człowiek” i południowy skraj „Kruczego lasu” pozostały w rękach Francuzów. Nie zamieramy zmniejszać sukcesu nieprzyjaciela. Zdobyły on wzgórze, o które walczono zacięcie, a które dla obserwacji potężnych pozycji gorskich na grzbiecie Marr, bardzo było ważnym. Nie należy jednak przeceniać ważności tej, albowiem na zachód i na wschód od tego miejsca mamy jeszcze w reku ważne pozycje górskie, pomiędzy niemi wzgórze 304. Zatem strata „Martwego człowieka” nie wywarze wpływu na przebieg walk na frontie północnym pod Verdun.

Po obu stronach Mozy rzucili Francuzi zwarte masy do walki z taką samą bezwzględnością, jak swego czasu podczas ofensywy kwietniowej nad Aisną, pod dowództwem Nivella. W tym stosunku są też ich krwawe ofiary równie wielkie, podczas gdy ich początkowe sukcesy znów są nader małe. W zwartych masach szli biali i czarni Francuzi szturmem w rozryte pole wyrw. Nasze straże przednie pod Cuimères i na grzbiecie Talou cofnęły się planowo w pozycje główne, podczas gdy baterie nasze, minierki i karabiny maszynowe straszne spustoszenia sprawiały w zwartych masach postępującego przeciwnika. Od niewzruszonego wiatu naszej pozycji głównej odbił się cios francuski wśród najczęściej krwawych strat nieprzyjacielskich. W niektórych tylko miejscach, gdzie zwarte francuskie masy szturmowe zdolaty przedrzeć się przez naszą zasłonę ogniową, udało im się wtargnąć w pierwszym zapadzie w nasze pozycje; tak było w lesie Avocourt, na południe od wzgórza 304, koło „Martwego człowieka”, koło wzgórza 344, na południe-wschód od Samogneux, w lesie Fosses i w lesie Chaume. Z potężnym rozmachem rzuciły się teraz gotowe do uderzenia oddziały nasze i krok za krokiem odpierały nieprzyjaciela, który z zacięścią bronił każdego kawałka rowu i każdej linii wyrw. Ciężkie, zmiennie walki, w których Francuzi wciąż od nowa szturmowali i wciąż nowe masy piechoty rzucały do walki, przeciągnęły się aż do nastania ciemności. Francuzi, którzy bezwzględnie pedzili w ogień swe masy szturmowe, ponieśli w tych walkach bardzo ciężkie straty. Po wahających się to na te, to na owo stronie walkach, pozostał szczyt „Martwego człowieka” w rękach nieprzyjaciela; tak samo udało mu się usadzić w lesie Kruczym, na wzgórzu 344 i w wąwozie Fosses. Od rana dnia 21. sierpnia walka na wschodnim brzegu Mozy rozgorzała na nowo. Artyleria nasza skutecznie popierała piechotę. Uznanie należy się także naszym eskadrom lotniczym.

### Cztery miliony żołnierzy dla koalicji.

W organie „Daily Mail” wydrukowano ciekawą korespondencję wojenną, której myślą przewodnią jest zdanie, że w połowie przyszłego okresu zimowego Ameryka powinna dostarczyć dla koalicji co najmniej dwa miliony żołnierza, podczas gdy dalsze dwa miliony ma wylateć na front europejski Japonia. W taki więc sposób koalicja otrzymała nową świeżą armię 4 mil. głów. Pismo angielskie pyta, czy zapada już pod tym względem ostateczna decyzja, i czy szczególnie ze strony Japonii, która tyle już zawodów sprawiła koaliantom, wszystko jest zapewnione?

### Na froncie włoskim.

Korespondent „Tägl. Rundschau” donosi z frontu włoskiego: Na froncie Isonza znajduje się w ogniu nie o wiele mniej, niż 5000 dział, nie licząc ciężkich baterii francuskich i angielskich. Wstrząsienia powietrza i grzmoty, wywołane przez ten ogień huraganowy, są tak okropne i ogłuszające, że takich chwili dotychczas nie doświadczono. Jak właśnie donoszą echa ich słysiane wyraźnie są na wielkiej przestrzeni kraju, poza górami, aż w głąb Tyrolu. Ataków piechoty dotychczas nie było. Próbki skupienia się zdawały nasz ogień burzący.

Biuro Wolffia donosi: Włoski komunikat urzędowy z dnia 19 sierpnia donosi: Wczoraj od samego świtu ostrzelane były przez wojsko nasze stanowiska nieprzyjacielskie na przestrzeni od Monte Nero do mo-

rz. Eskadry aeroplano i hydroplano zaatakowane skupiące się wojska nieprzyjacielskie poza ich linie. — Wiedomość powyższa wyczerpuje te wszystkie potenze wysiłki Włochów, które przedsięwzięły nad Isonzo przy pomocy najmniej 33 brygad. Austro-węgielskie naczelnego kierownictwo armii zakomunikowało już, że przebieg walk jest pomysły. Na przeważającej części stanowisk nieprzyjaciela odrzucono, przyczem utraciły znaczącą liczbę jenów. Na niewielkich miejscowościach, w których nieprzyjaciel uzyskał korzyści, przezwataki są w toku. W takim położeniu rzeczy zrozumiałe jest milczenie komunikatów włoskich.

### Pożar katedry w St. Quentin.

Z Amsterdamu donoszą do „Telegraphem Union”: Korespondent specjalny agencji Havasa donosi o pożarze katedry w St. Quentin szczegóły następujące: Wieczorem 15 b. m. z nadejściem zmierzchu, zauważono z linii francuskich, znajdujących się w niektórych miejscach w odległości mniej niż kilometra od pierwszych domów St. Quentin, że katedre otaczały kłęby dymu. Wkrótce buchnęły płomienie. Pożar szybko i stawał się coraz gwałtowniejszy. Około północ wspaniały gmach, panujący nad całą okolicą, zniknął wśród płomieni, których czerwona flama widziana z odległości przeszło 30 km. W południe 16 b. m. katedra była jeszcze otoczona dymem. Cała jej nadbudowa i dach zniknęły. Absyda runęła zupełnie. Jak się zdaje, pozostały w całości tylko cztery osmolone ściany, oraz pokruszone, zniszczone i przepalone wieże jednego z najpiękniejszych kościołów francuskich.

### Obyczmia bitwa w Rumunii.

»Politiken« donosi z Londynu: Korespondent Timesa donosi z rosyjskiej głównej kwatery. W tej chwili w re bitwa na frontie 100 km szerokości od doliny Słonie do Gałacza. Także na frontie Morasetti toczy się bitwa z niesłychaną siłą.

### Rosyjska kampania zimowa.

Bawiący w Petersburgu generalissimus Kornilow oświadczył współpracownikom pism, że dalsze energetyczne środki ogromnie podniosły moralność armii i jej siłę bojową. Spodziewać się należy, że dalsze środki, jakie zamierza przedsięwziąć rząd, doprowadzą armię do zupełnie zadawalającego stanu. Należy przewidywać wypadki wojenne wielkich rozmiarów. Generalissimus uważa kampanię zimową za nieuniknioną.

### Zdarzenia wojenne w drugim tygodniu sierpnia.

Konferencja koalicji w Londynie, na której omawiano także możliwość zawarcia pokoju w bieżącym roku, miała, zdaje się, ten skutek, że sprowadziła jedność Anglików z Francuzami pod względem wielkiej ofensywy wspólnej.

Front zachodni znajduje się pod znakiem wielkiej ofensywy. Po powtóreniu dnia 10. sierpnia bezowocnych ataków z ostatniego dnia lipca ze strony Anglików i francuskich dywizji, na ich skrzydle północnym ustawionych, nastąpiła krótka przerwa. 12-go sierpnia rozpoczęła się walka artyleryjska z wielką zawietością. Prawie równocześnie odzyskały działalność artyleryjną także w Artois i na frontie francuskim, wywiązały się z tego ogromne bitwy artyleryjne przy Chemin des Dames a szczególnie po obu stronach Mozy pod Verdun. Wkrótce potem nastąpiły na wszystkich miejscach ataki wywiadowcze nieprzyjaciela. Działalność lotników była bardzo ożywiona, szczególnie we Flandrii i pod Verdun; to wszystko oznaki bliskiego rozpoczęcia się wielkich ofensyw, których oczekujemy z powagą, pełni jednakowo otuchy, z zaufaniem do dowództwa armii i do naszych wybornych wojsk.

Przeciwdziałanie naszej artyleryi miało już ten skutek, że ogień nieprzyjacielski czasowo zmniejsza się znacznie, co wielka stanowiło ulgę dla naszej piechoty.

Wielka ofensywa rozpoczęła się 15. sierpnia rano atakiem pod Loos, przynoszącym Anglikom posiadanie wyżyny 70, na wschód od wymienionej miejscowości. Próby angielskie powiększenia poczatkowego zysku przez sprowadzenie silnych rezerw zostały udaremniione kontratakami niemieckimi, natychmiast przedsięwziętymi.

Na wschodzie, w Galicyi, Bukowinie i północnej Mołdawii walka przyjęła charakter wojny pozytywnej. Ataki Rosjan na południe-wschód od Tarapolu, wzmacnione samochodami pancernymi, zostały odparte.

Operacje nasze w dolinie rzeki Oituz zrobili dobrze postępy. Również na północ od Fossani wzrosło w walce dalsze obszary, odparto nieprzyjaciela po obu stronach Susity w zachodnim kierunku w góry i zdobyto szturmem zacięcie bronione przedmostowe miejsce warowne Baltaretu. Kontrataki, podjęte przez Rosjan i Rumunów były bezskuteczne, tak jak zaczepki w celu niesienia ulgi, przedsięwzięte na południe od doliny rzeki Tolutus przeciwko pozycjom oddziałów do Mgr. Casinulni. Nabieżno przelewali krew w ciągle ponawiających się atakach najlepsze wojska nowozorganizowanej armii rumuńskiej. Zostały odparte i musiały oproźnic, pod przemagającym naciskiem od stron Fossani, swe pozycje między rzeką

zim Oitoz i Putna, ścigani ostro przez wojska nasze, które postąpiły już poza Soveje. Tym sposobem wywano im już większą część obszarów zdobytych w lipcu. Nasze operacje krocza korzystnie naprzód; w czasie od 6. do 15. sierpnia wzęto pod Fossani przeszło 13 000 jeńców, więcej niż 34 działa i 111 karabinów maszynowych i miotaczy min. W odcinku reki Oitoz sprawozdanie z 10. sierpnia podaje prócz 1400 jeńców, kilka dział i liczne karabiny maszynowe. (W. W. P. P.)

### Zniewiódzi podwodnych.

Z Berlina donoszą urzędowo, iż przez łodzie podwodne zatopionych zostało świeżo na oceanie Atlantyckim i na morzu Północnym 57 parowców i 2 żaglowce.

### Sprawozdanie niemieckie.

(wib.) Główna kwarta, 21 sierpnia. Wojna na zachodzie. Armia generała feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Oprócz niwezającego ognia od czasu do czasu w niektórych odcinkach frontu flandryjskiego i w Artois żadnych większych walk.

Armia niemiecka na następcy tronu. Pierwszy dzień bitwy pod Verdun miał dla Francuzów ten sam przebieg, co wielkie angielskie ataki we Flandrii 31. lipca i 16. sierpnia. Przewaga w materiale i bezwzględne poświęcanie masowe ludzi nie zdążyły złamać niemieckiej siły bojowej; nieznaczny lokalny zysk terenu stoi naprzeciw niepowodzeniu ataku na frontie przeszło 20 km. szerokim.

Dnia 11. sierpnia rozpoczęło się gwałtowne przygotowanie artylerii do ciosu, jaki wczoraj wymieniły armia Francji na rozkaz Anglii.

Od lasu Avocourt aż do wschodniego brzegu lau Caurieres została nasza pozycja przez jak najgwałtowniejszy, aż do ostatnich godzin przed atakiem wznowiony ogień artyleryjski przeciwnika zamieniony w szerokie, puste pole lejów.

Dnia 20. sierpnia rychło rano ruszyła francuska piechota w gestych falach atakowych pod osłoną przełożonego na przodek ognia artyleryjskiego głębokimi szeregami do szturmu.

Na wielu miejscach wtargnęli czarni i biali Francuzi w naszą strefę obronną, w której każdy krok naprzód musiał być namysłem wojskom bojowym krwiem ofiarami wydarty. Zacięte walki z bliska i silne kontrataki odparły prawie wszędzie nieprzyjaciela wszczęci.

Gwałtowna bitwa szalała przez cały dzień. Na zachodnim brzegu Mozy pozostały tylko wzgórza „Martwego człowieka” i południowy skraj lasu Kruczego w reakach Francuzów; leżymy tu tuż przy północnym brzegu góra.

Na wschodnim brzegu jest linia bojowa jeszcze mniej wysunięta; tylko przy wzgórzu „344”, na południe-wschód od Samogoux i w lesie Fosses zyskał nieprzyjaciel cokołwiek na terenie.

Zarządzenia dowództwa okazały się wspaniałe. Obok piechoty, walczącej z wzorową wytrwałością i walecznością, należy się pełne uznanie także artylerii, której niwezający ogień dokłaliowo szkodził nieprzyjacielom przygotowanym do ataku, a Idora w skutecznej obronie również brała nadzwyczajny udział. Reszta broni, zwłaszcza pionierzy i lotnicy przyczynili się poważnie do dobrego zakończenia dnia.

Straty u francuskiej piechoty są odpowiednio do jej używa masowego nadzwyczaj wysokie.

Bitwa pod Verdun jeszcze nie skończona. Dziś rano rozpoczęły się na wielu miejscach frontu nowe walki; dowódcy i wojska ufają w pomyślny wynik.

26 nieprzyjacielskich lotników zostało zestrzelonych; straciły 5 samolotów.

Wojna na wschodzie. Od Dźwiny aż do Duńatu położenie bez zmiany.

Front macedoński. Nic nowego.

(wib.) Główna kwarta, 22 sierpnia. Wojna na zachodzie. Front generała feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Walka artyleryjska nad wybrem we Flandrii i od Bixschoote do Werneton dosięga wieczorem znowu wielkiej siły.

Wczoraj rano nastąpił na północ-wschód od Ypern po gwałtownych falach ogniwowych silny atak Anglików pod St. Julien; został atoli odparty.

Dziś rano rozwinięły się nowe walki pomiędzy drogami, prowadzącymi ze Staden i Messines do Ypern.

W Artois zaatakował nieprzyjaciel po silnym przygotowaniu ogniem naszą pozycję na północ-zachód i na zachód od Lens. Lokalne sukcesy zostały wyrównane przez silne kontrataki, które doprowadziły do zaciętych walk z bliska. Hała wegle na południe-zachód w gruzach leżącego miasta Lens jest jeszcze w reakach Anglików.

Na północ-zachód i na zachód od Le Catelet rozebrali się liczne utarczki forpoczłów, w których wzieliśmy jeńców.

St. Quentin leżało znowu pod ogniem francuskim.

Front niemieckiego następcy tronu. Na polu bitwy pod Verdun podejmowali Fran-

cuzy w dalszym ciągu w niektórych ogniwach swoje ataki; częstokroć walczone aż do nocy.

W południowej części lasu Avocourt i na pagórkach na wschód stąd atakowały nieprzyjacielki kilkakrotnie daremnie.

Przy wzgórzu „304” rozbily się wszystkie ataki, podejmowane z południa-wschodu i od „Martwego człowieka”, w naszym ogniu i o zaciętość walczących obronców.

Ataki, zwracające się z grzbietu na wschód od lasu Kruczego przeciwko okolicy Forges, zostały odparte.

Na wschodnim brzegu Mozy wtargnęła Francuzi do południowej części Samogoux, zresztą zostali, atakując w gestych masach ze wzgórza „344” aż do drogi Beaumont-Vacherauville, przy lesie Fosses przed i po południu przeciw naszym liniom, krwawo odparci.

Straty nieprzyjacielskiej piechoty były ciężkie; francuzkie dowództwo musiało kilka z dziesięciu atakujących dywizji zastąpić świeżemi wojskami.

W ostatnich dniach odniósł porucznik Voss 36 i 37, zastępca oficera wicefeldwebel Mueller 25 i 26 zwycięstwo w powietrzu.

Wojna na wschodzie. Armia generała feldmarszałka Leopolda bawarskiego. Pod Ryga, Tarnopolem i nad Zbruczem ożywiła się akcja bojowa.

Front generała-pulkownika arcyksięcia Józefa. Na południe od doliny Trosiusz wysunięli Rumuni 20 i 21 sierpnia znowu wielkie siły, aby wojskom naszym wydrzeć z powrotem sukces po obu stronach Grozesci i na północ-wschód od Sovej. Wszystkie ataki zostały z wielkimi stratami odparte.

Front generała-feldmarszałka Mackensen na frontie macedońskim położenie bez zmiany.

Pierwszy generalny kwartmistrz Ludendorff

### Z parlamentu niemieckiego.

We wtorek rano przyjął kanclerz Rzeszy u siebie całe prezydium wydziału głównego oraz przedstawicieli partii, które podpisały rezolucję pokojową. Przyjęcie u kanclerza trwało około półtorej godziny i miało charakter ścisłe poufny. Celem przyjęcia było, aby zasiągnąć informacji, w jaki sposób wydział główny pragnie roztrząsać kwestie polityczne a szczególnie note pokojowa Papieża. O przebiegu przyjęcia u kanclerza ma być ścisła tajemnicą zachowana. Rozprawy o nocie papieskiej będą prawdopodobnie opublikowane, natomiast nie wiadomo, czy i szczegóły debaty zostaną ogłoszone. Kwestią ta zajmowało się także posiedzenie komisji międzyfrakcyjnej — przedstawicieli centrum, postępowców i socjaldemokratów. Wiadomość, jakoby nacyjni-liberalowie przyłączyli się do rezolucji pokojowej, okazuje się jako nieprawdziwa.

### Konferencja biskupów we Fuldzie.

Do Fuldy przybyli, celem wzięcia udziału w tegorocznej konferencji biskupów: Kardynał-arcybiskup kołoński Hartmann, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański dr. Dalbor, arcybiskup fryburski dr. Nörber, dalej biskup dr. Korum z Trewiru, dr. Benzler z Mecu, dr. Fritzen ze Strassburga, dr. Keppeler z Rottenburga, dr. Kirschheim z Moguncji, dr. Kilian z Limburga, książę-biskup wrocławski dr. Bertram, dr. Bludau z Warmii, dr. Rosentreter z Pelplina, dr. Löbmann z Saksonii, biskup wojskowy dr. Joepen, dr. Poggendorf z Monastyru, dr. Schulte z Paderbornu i dr. Ernst z Hildesheimu.

### Nowa nota papieska.

„Tribune” donosi, iż Ojciec św. wydał podobno do państw wojujących nową notę, w której proponuje zawieszenie broni.

### Rzekome cele Papieża.

Jak donosi „Telegraphen Union”, w nowojorskich kościołach katolickich twierdzą, że powodem wystąpienia Papieża jest nadzieję, że przez notę swoją dopomoże katolickiej Austrii i katolickiej Bawarii, przyczyni się do wznowienia katolickiego królestwa Polskiego i poprze katolicką Hiszpanię, której smutna sytuacja polityczna i ekonomiczna pogorszy się jeszcze bardziej, jeżeli wojna potrwa dłużej.

### Ograniczenie prawa o zebraniach.

Zarząd partii socjalistycznej zwrócił się — jak donosi „Vorwärts” berliński — z protestem przeciw ograniczeniu prawa o zebraniach, o którym donoszą z różnorakich okolic państwa, jak również przeciw zakazowi rozpraw na zebraniach publicznych i domaga się zniesienia tych zarządzeń.

### Wotum zaufania dla kanclerza.

„Magdeb. Ztg.” dowiaduje się, iż wydział Rady związkowej wyraził kanclerzowi Rzeszy swoje pełne zaufanie do jego polityki.

### Fisco dareczne cesarza Karola.

Biuro „United Press” donosi z Rzymu, iż do Watykanu nadeszło pismo odreczne cesarza Karola mające związek z papieżką notą pokojową.

### Wekerle prezydentem węgierskich ministrów.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom prezydentem węgierskich został znamionowany Aleksander Wekerle, który już raz piastował ten urząd. Wekerle jest zwolennikiem jak najrozleglejszego demokratycznego prawa wyborczego.

### Konferencja socjalistów we Wiedniu.

„Vorwärts” donosi, iż 29 bm. odbędzie się we Wiedniu konferencja przedstawicieli socjalistów z państw centralnych, na której omawianem będzie położenie międzynarodowe.

### Masowe odmawianie posłuszeństwa w Rosji.

„Piotrogrod” donosi, iż w ciągu ostatnich trzech tygodni niemniej jak 20 000 żołnierzy odmówiło posłuszeństwa i musiało zostać wydalonych z armii czynnej. Objaw ten staje się w Rosji coraz bardziej regularnym i codziennym.

### Powrót Polaków z Rosji.

„Allgemein Handelsblad” donosi z Petersburga: Rząd ogłosił, że Polacy, będący pojedynczym austro-węgierskim albo niemieckim, mogą wyjechać za granicę, jeżeli minister spraw zagranicznych i minister wojny udzieli na to zezwolenia.

### Na starą modłę.

W londyńskiej gazecie „Times” zastanawiają się poważnie nad tem, że według najnowszych informacji rada robotnicza i żołnierska w Rosji staje się teraz coraz bardziej skowromitowana. Przyzycza się do tego głównie ostatnia afera, według której rada ta miała sprzeniewierzyć prawie milionowe fundusze, przeznaczone na cele rewolucji. Defraudacy takich jest podobno więcej.

### Powstanie w Finlandii.

Anarchia w Finlandii przybiera, jak dowiaduje się „Algemeen Handelsblad”, coraz poważniejsze rozmiary. W Helsingforze doszło do rozruchów ulicznych. Szereg osób zostało rannych w walkach, jakie wywiązały się między powstańcami a kozakami.

### Anglia wobec noty papieskiej.

Według Reutera, poseł angielski przy Watykanie powiadomił Stolicę Apostolską, iż rząd angielski otrzymał notę papieżkę i rozważa ją przychylnie.

### Kierenski do Lloyd George'a.

Biuro Reutera donosi z Londynu pod datą 18-go sierpnia: Kierenski telegraficznie podziękował Lloyd George'owi w imieniu rządu provizorycznego za telegram nadesłany z okazji trzeciej rocznicy przystąpienia Anglii do wojny.

Kierenski pisze w telegramie: „Rosja próbuje wobec wszystkiego, by pokonać chwilowe trudności i poprowadzić wojsko do końca w ścisłym związku z aliantami, konia, który zapewni wszystkim narodom dobrodziejstwa trwałego pokoju i zwycięstwo wielkich zasad demokratycznych, mianowicie sprawiedliwości i wolności”.

### Zerwanie układów międzynarodowych.

Z kół miarodawczych w Bernie donoszą, iż powrót delegatów szwajcarskich Crobed'a, Cailleba i dr. Laura z Paryża, którzy mieli prowadzić z ententą układy handlowe, oznacza zerwanie takowych. Stany Zjednoczone stawiały Szwajcarzy w sprawie dwozu jak największe trudności, wskutek czego przyszło do zerwania układów.

### Ruch rewolucyjny w Hiszpanii.

„Mafin” donosi: Wedle doniesień z dobrych źródeł powstanie w Hiszpanii jest jeszcze dalekie od końca. W rozmaitych miejscowościach obwołano już republikę. Król sam objeżdża automobilem centrum, zagrożone ruchem rewolucyjnym i osobiste bieżeć udział w przywróceniu porządku. Rząd ma nadzieję stać się panem położenia, ponieważ armia jest wierna królowi. W Madrycie panuje spokój, natomiast w centrach przemysłowych nastąpiły rozruchy. W San Sebastianie przyszło do zaburzeń. W Bilbao część ludności i jeden oficer przyłączyły się do streiku. W Asturii strejkują 30 tysięcy górników. W Barcelonie trwają zaburzenia dalej. W całym kraju urzędzają zamachy na koleje i linie telegraficzne. Położenie uważane jest za bardzo krytyczne. Przywódcom powstania aresztowano. („Morgenpost”.)

### Rada ministrów w Rzymie.

Pisma medyolańskie donoszą z Rzymu, że w sobotę odbyła się rada ministrów, trwająca cztery godziny, na której pomiędzy innymi ważnymi sprawami omawiano także notę pokojową Papieża.

## Z bliska i z daleka.

— Najważniejsze przepisy ustawy zbożowej, obowiązującej w Rzeszy. 1) Jakie ziarna obłożono aresztem?

Następujące ziarna, czyste lub mieszanki, skoro sprzątnięte je z roli: żyto, pszenica, orkisz, jeczmień, owies, groch, właściwie grochu pastewnego wszelkiego rodzaju (peluszka), fasola, właściwie fasoli polnej, soczewica, wyka; tatarka (gryka), proso.

2) Obłożenie aresztem dotyczy:

- a) ziarn wyszczególnionych pod liczbą 1;
- b) także kłosów jako też przetworów z ziarn (1) jak mąki, śruti, kaszy, ziarna zielonego, krup, kaszy, płatków i słodu.

3) Czego aresztem nie obłożono?

Rozporządzać można dowolnie:

- a) sprzątniętym na zielono (jako jarzynka) grochem i fasola, właściwie peluszka i fasola pełna;
- b) później uwłomione będą: słoma po wymiotu, otreby po wymieniu.

4) Kto jest uprawniony do obkładania aresztem?

Związek komunalny, w obwodzie którego ziarno wyrosło, obłada aresztem z upoważnienia urzędu zbożowego Rzeszy (Reichsgetreideanstalt).

5) Jakie w ogólności nałożono obowiązki na producenta (rolnika) względnie zawiadowcę mimo obłożenia aresztem?

- a) Podjęcie niezbędnych do sprzętu prac;
- b) podjęcie czynności koniecznych do przechowania i pielegnowania zapasów;

c) na żądanie związku komunalnego wymusić zboże, a przy mieszkańców rozdzielić ziarno od ziarn strażkowych;

d) zapasy te na żądanie związku komunalnego, dla którego zostały obłożone aresztem, oddać temu do dyspozycji:

e) na żądanie związku komunalnego lub gminy udzielać żądań wyjaśnień, potrzebnych do założenia i prowadzenia kart gospodarczych.

6) Jakie posiada prawa producent (gospodarz) względnie zawiadowca gospodarstwa, mimo obłożenia aresztem?

a) Prawo wymielenia jako też rozdzielenia przy mieszkańcu ziarn zboża od ziarn strażkowych;

b) dalej ma prawo oddania wymieleniowych zapasów każdej chwili do rozporządzenia związku komunalnego, na rzecz którego zostały obłożone aresztem. Związek komunalny obowiązanym zabrać zapasy w przeciągu 2 tygodni;

c) w obrębie swego gospodarstwa wolno mu zarządzić z gruntu, w różnych miejscach położonych, przewozić z gminy do gminy. O zmianie miejsca w tym jednak przesłać uwiadomienie do gminy w przeciągu dni trzech. Jeżeli zapasy przenosi w obrębie innego związku komunalnego, należy dowieść o zmianie miejsca także związku komunalnemu;

d) z uprawianych przez gospodarza ziarn wolno użyć ilość ustanowiona przez Radę związku,

do wyżywienia osób należących do gospodarstwa

(Selbstversorger), dla wyżywienia utrzymywanych w gospodarstwie inwentarzy i do obsługi przeznaczonych mu gruntów;

e) uprawiana przez gospodarza mieszankę z wyjątkiem mieszanki, składających się ze ziarna chlebowego, wolno mu przed dojrzaniem zużyć jako paszę zieloną w swym gospodarstwie.

7) Kto rozporządza zapasami zboża?

Urząd zbożowy Rzeszy (Reichsgetreideanstalt) w łączności ze związku komunalnym i gminami.

8) Jakich środków można użyć przeciw producentom (rolnikom), winnym opóźniać się przy dostawie?

- a) Podjęcie na ich koszt robót;
- b) odjęcie prawa do zaopatrywania samego siebie;
- c) wywłaszczenie zapasów;
- d) zapasy mogą przepaść bez wyplacenia odszkodowania (konfiskata);
- e) ograniczenie ilości środków żywotności, przypadających gospodarzowi podług karty.

9) Na jakie szczególne przepisy winien zważyć zaopatrujący się sam w żywotność gospodarza?

a) Ze przeróbka ziarna na mąkę i śrot, kasze, krupy, płatki itp. produktu we własnym gospodarstwie lub cudzem zależy od zezwolenia (kart mienia):

b) że przeróbka ziarna na mąkę i śrot dozwolona jest na wytworzenie zapasów tylko co najwyżej na dwa miesiące;

c) że producent tylko w tem przedsiębiorstwie ziarno na chleb a jeczmień np. na kasze itp. może przerabiać, które mu wskaże Związek komunalny. Zmiana młyna, wiatraka itp. dozwolona tylko za zgodą związku komunalnego.

— Liczenie bydła rozpoczęcie się z dniem 1-go września rb. Rozporządzenie rady związku z dnia 2-go sierpnia hr. przewiduje także liczenie kóz i drobiu (gesi, kaczek i kur). Liczenie drobiu będzie się celem równomiernego podziału mienia i jaj, jako też uregulowania cen za drób.

— Nieznajomość przepisów nie chroni przed karą. Zastępca komendy generalnej w Gdańskim wydała rozporządzenie, na mocy którego sekretarzem prywatnym nie wolno pisać podań dla wojskowych lub ich rodzin. Uczęształ do doradcy ludowy Wilhelm Lazarus w Gdańsku, pisząc dla rodzin powszechnego wojska wniosek o rentę za zanikłą trzech marek. Sąd ławniczy w Gdańskim skazał za to L. na 150 marek grzywny. L. tłumaczył się tem, że zakaz tego nie znał, lecz sąd wychodził z założenia, że powinien być przekonany, jakie istnieją przepisy.

— Osobom cywilnym nie wolno zajmować miejsc w przedziałach, przeznaczonych dla wojskowych. W rozporządzeniu bydgoskiej dyrektyi kolejowej czytamy co następuje: Ze strony wojskowej zachodzi skarga, że personel kolejowy nie zapobiega temu, aby osoby cywilne zajmowały miejsca w przedziałach, przeznaczonych dla wojska. Wobec tego przypominamy § 6 prawa wojennego.

Ze osobom cywilnym nie wolno korzystać z miejsc w wagonach i przedziałach, w których umieszczono wojsko.

— W sprawie urzędowego ogłoszenia śmierci żołnierzy zaginionych. Rada związku na dniu 9 bm. zarządziła, że zmiana wyroku prekluzywnego żonie nie zgadza się z rzeczywistością. Zmiany przekona o tem, że pierwszy wyrok był mylny, albo też na wniosek strony interesowanej.

— I złota obrączka ślubna zniknie! Po rozaniu większej części pracowników przemysłu powodu dostarczać nadal i tak już ograniczonych ilości złota jubilerom i fabrykom wyrażającym przedmioty ze złota. Bank Rzeszy nie będzie dodać wydawać złota nawet na obrączki ślubne. Jak "wersatz", to "wersatz" we wszystkim.

Racibórz. Magistrat ogłasza, iż na 3. odcinku karty żywotnościowe, wydawane będące po 2 funty cukru na głowę do zapraw konserw. Odcinki oddać należy do 26 b. m. u kupców, którzy przedłużycie je muszą do 29 b. m.

— (Obłożenie siana aresztem). Całkowite obłożenie w raciborskim powiecie wiejskim obłożono związku aresztem dla związku komunalnego. Rolnikom wolno tylko brać potrzebną ilość dla własnego gospodarstwa. Wywoż siana z powiatu zabroniono. Na wyjątki musi landrat udzielić pozwolenia.

Rybnik. (Wypadek). Bawiący się na igrzysku żołnierz jechał szybko na kole, gdy wtem około siedemnastej godziny katolickiego spadło przednie koło i obrączka twarza na ziemię. Cała twarz była jedna krwawiaca rana. Zanieśiono go do szpitala do lazaretu wojennego.

Ciszek. (Pożar w kościele). W tatuszowym kościele katolickim zarażał się od plonacji świecy duży cenny obraz w ołtarzu. Było już po nabożeństwie, więc z ludzi nikogo nie było, łatwo więc mógł się ten pożar rozszerzyć. Na szersze spłonęły kloszki i ogień "przasił".

Z Pszczynskiego. „Pless. Anz.” donosi, iż wiadomość o zamordowaniu żony chatownika Klekota w Gilowicach, celem rabunku, nie sprawdziła się. Klekota zmarła wskutek zapalenia płuc. Gdy 12 b. m. mąż jej, który spał w stodole, wszedł do izby, zastał żonę bez życia, szala i komody porzucone, co dało powód do mniemania, iż popełnione zostało morderstwo. Dopiero komisja sądowa stwierdziła, iż Klekota zmarła śmiercią naturalną. Z miejscowości zginaly też różne drobiazgi i drobna kwota pieniędzy, a nie 3000 mk., jak pierwotnie donoszono.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałocki w Bytomiu. — Niskiem „Nowiny Raciborskie” w Raciborzu. Drukim „Katolika” sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

**Oppler, dentystka**  
Racibórz, ulica Odrzańska 2  
wykonuje sztuczne zęby, plomby  
po dawnych tanich cenach.  
Leczę także członków kaszy chorągiew.  
Mówię się po polsku.

**Urządzenie młynskie.**

Kompletnie urządzenie młynskie, właściwie kamieni do mielenia i śrotowania, maszyn do preszowania i czyszczenia mąki, przedwodu, prawie całkiem nowe, nadające się jak najlepiej dla małego przedsiębiorstwa, ma się sprzedać.

**Richard Adler,**  
Racibórz.

**Książki do nabożeństwa**  
w jak największym wyborze  
polecają

„Nowiny Raciborskie”  
Racibórz — Ratibor.

## Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczona portka

w Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu)

Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

plać od nich 2 do 3%, procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle;

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla publiczności

w dniu powszednie

tylko od godz. 8 rano do godz. 1 po połud.

## Godziny Adoracji

Najśw. Sakramentu

do odmawiania podczas wiecznej adoracji dla diecezji wrocławskiej cena 90 fen. z przesyką 1.00 mk. poleca się „Nowiny Raciborskie” Racibórz.

**KSIĄZECZKI MODLITEWNE**  
**TAJEMNICE ROZANCA SW.**

DALEJ

**KSIRZKI POWIEŚCIOWE**  
**BIBLIOTEKA KATOLICKA**  
PODNOŻA  
NOWINY RACIBORSKIE

Racibórz-Ratibor.

# GOŚĆ ŚWIATECZNY.

## **Bezpłatny dodatek.**

## Na niedziele XIII. po Zielonych Świątkach.

## LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów rozdział III,  
wiersz 16–22.

Bracia! Abrahamowi opowiadane są obietnice i nasieniu jego. Nie mówi i nasiemiom, jakoby w wielu, ale jako w jednym: i nasieniu twojem, który jest Chrystus. A to powiadam, testamentu przedtem od Boga utwierdzonego, zakon, który po czterech set i trzydzięci lat dany jest, nie wątpli ku zepsowaniu obietnice. Albowiem jeśli z zakonu dziedzictwo, już nie z obietnicy. Lecz Abrahamowi przez obietnice Bóg darował. Cóż tedy zakon? Postanowiony jest dla występów, ażby przyszło nasienie, któremu obiecał rozrządżony przez anioły w ręce pośrednika. A pośrednik nie jestci jednego, lecz Bóg jeden jest. Zakon tedy przeciwko obietnicom Bożym? Nie daj Boże! albowiem gdyby był dany zakon, któryby mógł odzyskać, prawdziwieby z zakonu była sprawiedliwość. Ale pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzacym.

EVANGELIA

u św. Łukasza rozdział XVII, wiersz 11–19.

W on czas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził śródkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórych miasteczek, zabieżeli Mu dziesięć mężów tredowatych, którzy stanęli z daleka, i podniesli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiluj się nad nami! Które ujrzałszy, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwałąc Boga, i padł na oblicze u nog Jego, dziękując: a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziałszy, rzekł: Azaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kedy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstan, idź, bo wiara twoja cie uzdrawiła.

# NAUKA.

Jak słońce rozsiewa swe promienie na wszystkich i ogrzewa tak złydi, jak i dobrych, tak też i „Słońce Sprawiedliwości” (Mala. IV, 2), Jezus Chrystus, w ciągu swego publicznego życia rozsiewał światło i ciepło swej łaski na wszystkich ludzi. Czymi zaś swymi został On wzór ludziom, jaki miał im na wszystkie czasy pozostać.

„A gdy wchodzić do niektórych miasta, zabiegało mu dziesięć mężów tredowatych.” Któż nie wie, jak straszną jest choroba trądu? Obok bolesnych uciasków, jakie sprawdza na cierpiącego, jest ona bardzo zaraźliwa, szczególnie w gorących krajach. Dlatego to prawo Starego Zakonu nakazywało wyłączać tredowatych z ogrodu i nie wolno im było dojść po-

wracać, dopóki kapłan nie osadził, że zostali uleczeni (Lewit. XIII, 3). Boleść i cierpienia choroby zwiększały się tym sposobem bolesią moralną z powodu odosobnienia i wykluczenia chorych ze społeczeństwa. Dlatego przed miastami u żydów można było spotkać całe szeregi tych niedzarzy, wzywających ratunku.

I ci tredowaci, o których mówi Ewangelia dzisiejsza, pochodzili zapewne z miasta, do którego Zbawiciel miał wstąpić. „Znajdowali się zaś oni razem — powiedział jeden z pisarzy Kościoła — gdyż wspólnie cierpienia złączyły ich w jedno; nadzieja zaś uzdrawienia natchnęła ich myślą stać na drodze, którą Zbawiciel miał przechodzić i oczekwać Go.” Stanęli zaś z daleka dlatego, iż prawo nie pozwalało im zbliżać się do nikogo.

Wszyscy Ojcowie tłumaczą, że trad jest figurą grzechu śmiertelnego, który człowieka oddala od Boga, który psuje go i czyni obrzydliwym w oczach innych. Jeśliby nas spotkało kiedykolwiek nieszczęście utecz tej strasznej duchowej chorobie, nasładujemy tredowatych, usiłujmy z niej powstać, szukajmy lekarza, któryby nas uleczył. Wolajmy zatem z tredowatymi ku Chrystusowi: „Jezusie, Nauczycielu, zmij się nad nami!”

Zowią Chrystusa Jezusem, gdyż wyraz ten oznacza Zwycięcę. Słusznie w ten sposób przemawiają, gdyż wierzą, że Chrystus Pan wybawi ich od ciężkiej niemocy. Zowią Go też Nauczycielem, gdyż chcą okazać, że przyznają Mu władzę nad sobą, że gotowi są oddać się wszelkim Jego rozkazom. „Zmijut się nad nami!”. Nie proszą każdy dla siebie laski ulegania, lecz wszyscy razem dla wszystkich.

Ulecenie bowiem z trudem, jest to łaska nadzwyczajna, duchowa. Takie zaś łaski, choćby w najwięcej ofitości były przez Boga udzielane, nigdy się nie wyczerpią. Bóg bowiem to skarbiec nieprzebrany łask wszelkich i Dawca ich najszerodobliwości. Łaski zaś doczesne, udzielane przez panów tej ziemi, łatwo się wyczerpią i dlatego o takowe każdy dla siebie tylko starać się powinien. Chcąc więc sobie te nadzwyczajną łaskę u Boga pozyskać, t. j., chcąc być uleczonym od trudu grzechów naszych — jak pisze św. Bruno — wołajmy głośno, wołajmy nie usły, lecz sercem, gdyż głos serca jest daleko donośniejszym głos serca przebijająca niebiosa i wzruszająca przed tronem Bożym."

Gdy ujrzał wchodzących, rzekł: „Idźcie, ukażcie się kapłanom”. I stało się, gdy szli — byli oczyszczeni.

Lecz dlaczego Zbawiciel, pierwej nim uzdrawiał tredowatych od cięzkiej niemocy, każe im iść do kapłanów? Wszakże kapłani nie znali środków leczenia i radu, a tylko mogli sąd wydawać tam, gdzie już uleczenie nastąpiło. Czyż nie słusznie mogli chorzy zapytać Zbawiciela: Pocóż nas posyłasz do kapłanów, gdy nie przyniosłeś nam ulgi w niemocy? Ulecz nas pierwej, a później ukażemy się kapłanom — Ten jest jednak szczęśliwy, kto Mu bez granic zaufa. I od tredowatych nie czego innego, tylko wiary żądał Zba-

wiciel. Wiara wypróbowana, doświadczona, wiara mocna w Jego słowo potężne, a wszechmocne, przy moigim uzdrawieniu: „gdy szli, byli oczyszczani”.

Nie rozumowali, nie zastanawiali się nad rozkazem Chrystusa, lecz szli zaraz do kapłanów, dlatego tak prosto, niespodzianie, zostali uleczeni. Jeżeli zaś i my chcemy być uleczeni od brudu grzechów naszych, idźmy szybko do kapłanów, odkryjmy im rany nasze. „Odyż czarze jest – powiada św. Grzegorz – wyznanie grzechów, jak nie obnajenie ran swoich? Jad grzechowy bowiem, który z trującą własnością ukrywał się w umyśle, doskonale się przy spowiedzi wyjawia.”

Łecz nie dosyć jest ukazać się przed obliczem kapłana: potrzeba jeszcze, jak Samarytanin postąpił, oddać część Bogu, wylat przed nim serdeczne dziki za otrzymaną z rąk Jego łaskę. A jeden z nich, gdy uleczył, że był uzdrawionym, wrócił się, głosem wielkim świałyce Bogu i padł na oblicze u nogi jego, dzierżając, a ten był Samarytanin.

Piękny przykład wdzieczności ku Bogu za odesbrane dobrodziejstwa daje nam Samarytanin. Nie namysza się długo, skąd pochodzi jego zdrowie, jest przekonany, że dobroczyną jego jest Chrystus Pan, dlatego powraca doń natychmiast „wielkim głosem wychwala Boga”, a chcąc odśad dań na zawsze natęż „padł na oblicze u nogi Jego”.

I my, idąc w jego ślady, powinniśmy uznać, że wszelkie dobrodziejstwo, powodzenie i błogosławieństwo od Boga pochodzi. Dlatego Panu Bogu winniśmy za nie wdzieczność oddawać natychmiast. Dobrodziejstwa bowiem, jakie od Boga odbieramy, powinny naprzód od nas wzbić się ku niebu przez uniewierną wdzieczność: „Rzeli łask – pisze swiety Bernard – powinny powracać do miejsca, z którego wypłygnęły, aby ponownie nam popłyły; niech wróci do swego niebieskiego źródła rzeka niebieska, aby obiecać rzeką zwiżoną”.

Łecz mocyły, jak poucza nas Ewangelia święta, z dzieciectu twardotych tylko jeden dziki złożył Bogu. Widzimy stąd, że wielu jest niewdzięczników Boga. Widzimy stąd, że wielu jest niewdzięczników na ziemi. Jakkolwiek wielu ludzi otrzymuje nadzwyczajne łaski w jednakowym stopniu, a jednak z pośród nich bardzo niewielu okazuje wdzieczność Bogu. Stąd też słusznie możemy wnioskować już tu na ziemi, którzy to są dobremi dzieciemi Bożemi, którzy w przeznaczeniu do wiecznej nagrody.

Chcąc zadzielić sobie u Boga na tę łaskę, powinniśmy śpieszyć z dzięcznymieniem za odebrane dobrodziejstwa. Macierz bowiem sprawdzi się na nas owa głosna Chrystusowa zapowiedź: „wielu wezwanych, lecz mało wybranych”.

Przeciwne zaś, gdy Bogu okazujemy wdzieczne serce za otrzymane łaski, Bóg nas też innymi nagrodzi raczy. Tak bowiem uczynił i wdziecznemu Samarytaninowi: „Wstan, idź – powiada Zbawiciel – bo wiara twoja ciębie uzdrawiła”. O jakim to uzdrawieniu mówi Zbawiciel? Wszakże i dziewczęciu niewdzięczników zostali na ciebie uleczeni. Sw. Augustyn zaznacza, że mówi tu Chrystus Pan o uzdrawieniu duszy, gdyż ilekroć leczył ciało, zarazem i duszy przynosi ulgę. Otrzymał zatem uleczenie od trudu łaski zdrowia na ciebie, lecz nadto otrzymał większą jeszcze łaskę zdrowie duszy.

Dlatego, chcąc utrzymać łaski od Boga odebrane, chcąc postępować w dobrem, powinniśmy prosić Boga o te wielkie wiare, która góry przenosi i jest środkiem do pozykania łask wszelkich i dobrodziejstw.

Oby nam na zawsze zostały w pamięci wielkie Chrystusowe słowa, aby były dla nas zachęta do czynu-

obyśmy w strasznej godzinie sądu byli godni usłyszczać od Chrystusa pełne pociechy zapewnienie: „Wiara twoja ciębie uzdrawiła na wieki!” Ks. W. B.

## Żywot świętobliwej tercyarki Zuzanny Amendówny.

Wiek XVI i jego zepsute obyczaje z boleską i ze zgrozą opisują nasi dziejopisarze. Wiek XVII bez zaprzeczenia daleko jest lepszy pod względem obyczajów, niż wiek XVI. Jednak w wieku XVI i XVII znajdują się przepiękne postacie, które jasne blaskiem wszystkich cnot i głęboką nauką przdoują społeczeństwu ku dobremu i cnotie. Pomijamy tu mężów, którzy okryli się aureola świętości i nauki, a przez to niepospolite zasługi polityczne dla kraju i Kościoła, mamy zaś tu na myśli tradycyjne pojęcia o przeznaczeniu kobiety-Polki, które chowały ciągle w ognisku rodzinnym wysokość cnot rodzinnych, społecznych i domowych, przekazując je z pokolenia na pokolenie.

To też, mimo ogólnego skażenia obyczajów, nie masz tej cnoty, której pięknych przykładów nie znaleźćbyśmy w wieku XVI i XVII. Znajdujemy tu świętobliwe matrony, oddane jedynie pobożnym uczynkom: fundowaniu kościołów, wspomaganiu klasztorów, opiekowaniu się szkołami, wykupywaniu więźniów, leczeniu ubogich. Znajdujemy młode wдовę, rezygnującą ze ślubów powtórnych, a poświęcającą się pielęgnowaniem starych ojców i wychowaniem swych dzieci. Widzimy jedne z nich, zajmujące się z szczególną gorliwością – opieką nad ludem wiejskim, zakładając szkółki i szpitale, opatrujące własnymi rekami chorych i leczące lekarstwami z własnych apteczek. Inne noszą na ciele wlosiennice i paski kolcami nabijane, trapią się pośrednio i całe życie trawią na modlitwach pokutniczych. A jakkolwiek cnoty te rozproszone, znajdują się przecież, a najwyższy ich wzór, po królewskiej Jadwidze, w świętobliwej królewlinie, potem królowej Polski, Annie Jagiellonce, matce króla Zygmunta Augusta. Tak tedy kobiety-Polki wzleły bardzo czynny udział w pracy ku wskrzeszeniu cnot dawnych i poprawie obyczajów. I te to wzory cnot nieskalanych obrały sobie przeważnie Kraków za swoją siedzibę i główny punkt swego związkowego działania. Na czele tej wzniosłej idei stała Dorota Barzyna, wdowa podówczas po Stanisławie Barzynym, wojewodzie krakowskim, a córka Gorzyniego, który był wojewodą i generałem mazowieckim. Straciwszy obydwoch mężów, osiadła w Krakowie i oddała się pobożności i poświęceniu dla dobrej sprawy. Mając z rodu i stanowiska towarzyskiego obszerne z wielkim światem stosunki, a do tego znaczny majątek, stworzyła dom, w którym zbiegały się: pobożność z nauką; prawdziwe światło z wzorowymi obyczajami, zasługa i sława z wszystkimi chrześcijańskimi cnotami. Domowniczkami wojewódziny były: sędziwa matrona, Zofia Mnichowska, wslawiona niepospolitym rozumem i głosną znamienitą cnotami oraz dwie świętobliwe panny Firlejówny, wojewodzianki krakowskie, które sercem i znakomitą fortuną poświęciły się miłościom uroczystym. Z domu tego rozchodziły się pobożność i światło i wszelkie cnoty domowe i obyczajowe.

Chcąc zadzielić sobie u Boga na tę łaskę, powinniśmy śpieszyć z dzięcznymieniem za odebrane dobrodziejstwa. Macierz bowiem sprawdzi się na nas owa głosna Chrystusowa zapowiedź: „wielu wezwanych, lecz mało wybranych”.

Przeciwne zaś, gdy Bogu okazujemy wdzieczne serce za otrzymane łaski, Bóg nas też innymi nagrodzi raczy. Tak bowiem uczynił i wdziecznemu Samarytaninowi: „Wstan, idź – powiada Zbawiciel – bo wiara twoja ciębie uzdrawiła”. O jakim to uzdrawieniu mówi Zbawiciel? Wszakże i dziewczęciu niewdzięczników zostali na ciebie uleczeni. Sw. Augustyn zaznacza, że mówi tu Chrystus Pan o uzdrawieniu duszy, gdyż ilekroć leczył ciało, zarazem i duszy przynosi ulgę. Otrzymał zatem uleczenie od trudu łaski zdrowia na ciebie, lecz nadto otrzymał większą jeszcze łaskę zdrowie duszy.

Dlatego, chcąc utrzymać łaski od Boga odebrane, chcąc postępować w dobrem, powinniśmy prosić Boga o te wielkie wiare, która góry przenosi i jest środkiem do pozykania łask wszelkich i dobrodziejstw.

Oby nam na zawsze zostały w pamięci wielkie Chrystusowe słowa, aby były dla nas zachęta do czynu-

Istniały podobne domy: księżnej Jędrzejowej Sapieżyny z domu Dębickiej, Barbary Zamojskiej, Jadwigi Opalińskiej, Jadwigi Przerebskiej, Katarzyny Wąsowskiej, Elżbiety Mieleckiej i wiele innych, z pomiedzy których znów największą odbiera część od współczesnych Zofia Odrowążówna, żona Jana ze Szemberga Koski, wojewodzina sandomierska. Wszystkie te znakomite matrony zawarły pomiędzy sobą jakby zmowę przeciwko złemu, a wiodąc życie pobożne i meskazitne, poświęcając się starannemu wychowaniu dzieci, pielegnując naukę, wspomagając ubogą młodzież szkolną, opiekując się kościołami, klasztorami, szkolami i szpitalami i mając zawsze serce i ręce otwarte ku żywieniu wszelkiego ubóstwa, stali się głośnymi postaciami, walczącemi przeciwko próżności i zbytkom, nierządowi i wszelkiej obyczajowej swawoli. Od nich szerzyły się starodawne cnoty po mieście i po wsiach, a wzory ich, pobudzając inne niewiasty do naśladowania, przekazywały i aż dotąd przekazują prawdziwe typy niewiast polskich.

Do tych wiekopomnych typów, śniących wszelką cnotę i naukę należy świętobliwa, a może da Bóg, wkrótce i błogosławiona Zuzanna Amendówna, tercyarka, pokrewna starożytnego rodu, prowadzącego genealogię swoją z czasów Karola W., a głośnego w dziejach naszych XVIII wieku, hr. Szembeków, której żywot w ogólnym zarysie podajemy.

Jakkolwiek nie znamy historycznych danych, gdzie i kiedy świętobliwa Zuzanna ujrzała światło dziennie, nie bez podstawy jednak sądzimy, że nie鱗kana ta dziewczęta urodziła się w Krakowie, w końcu XVI wieku, a najpóźniej w początkach XVII wieku. Była ona córka prezydenta krakowskiego, będącego jednocześnie gwarkiem olbrzykiem (kopaliń) srebra i ołowiu w Olkuszu, oraz Elżbiety Katarzyny z Frezerów, małżonków pobożnych, cnotliwych i hojnych dla Kościoła i ubogich.

Stanisław Amenda pochodził z zacnej rodziny włoskiej, która w XVI wieku, czy też daleko już wcześniej osiądała w Krakowie. Uczony znawca kilku języków, odbył podróż na Wschód, zwiedził Grecję, Kopadocję i inne kraje; odbył również pielgrzymkę do Ziemi Świętej i zwiedził pobożne wszelkie miejsca, uświecone życiem i śmiercią Zbawiciela. Był w poselstwie od cesarza Maksymiliana w Konstantynopolu u sultana tureckiego; za usługi, wyswiadczone Maksymilianowi, otrzymał szlachectwo niemieckie dla siebie i całego rodu Amendów.

Przybywszy za króla Zygmunta III z Austrii do Polski, otrzymał za wierność królowi indygenat i w dzierżawie (od 1608–1614) wydobywanie rud srebrnych i ołowianych w Olkuszu, z obowiązkiem placenia do skarbu królewskiego podatku, zwanego Olbora. Nic też dziwnego, że wkrótce bardzo się wzbogacił. Lecz, nie powodowany chciwością, mając uczone, prawy i pobożny, używał onych bogactw na wsparcie ubogich i szpitala. Gorliwy o Chwałę Bożą, zbudował kaplicę Loretaną w Olkuszu, w której Bogarodzica i Dziecięciak Jezus mają na głowach korony ze srebra olkuskiego, na kształt miał biskupich. Kaplice te, przed kilkoma laty będąc w Ojcowie, oglądaliśmy już odrestaurowaną; powiększono również celę świętego Jana Kantego, który w Olkuszu był niegdy proboszczem.

Kaplica Loretanńska, pobożny fundator, sposały i przyzdrobił, a jak chciał nawet własnym ko-

sztem miał w Ojcowie wystawić kościół, lecz który mianowicie, nic stanowczego powiedział my umiemys.

Wzorowy mąż i dobry ojciec Stanisław Amend nie miał synów, tylko kilka córek, które wychodziły starannie i religijnie, powydawały znajomość za mąż, jedna tylko z nich, Zuzanna, nie chciała wejść w związku małżeński, ślubując Bogu dozgonną czystość i swe dziewictwo.

Bo też nasza świętobliwa Zuzanna już od zowania lat skłonna była do pobożności i cnoty, pilnie strzegąc umysłu i serca i unikając wszelkich ponęć świata. Zawsze pobożna, cicha, skromna, umartwiona, pokorna i posłusza, sercem całym kochająca Boga i bliźniego, kiedy doszła do lat, stanowiąco oswiałyła swym dobrym rodicom: „iż za mąż nie pójdziesz, lecz jak od dzieciństwa, tak i do śmierci Bogu czystość ślubujesz. Naturalnie zacząłeś, aż poczatkowo się wahali, w końcu jednak przyzwili na taką ofiarę swej córki, widząc w zacnej tej duszy od kolebki skłonność do życia bogobojnego, modlitwy, umartwienia, pogardę świata, jego bogactw i uciech oraz wielką miłość ku Bogu i bliźnim.

Nastała tedy dla naszej bogobójnej dziewczyny, najuroczystsza chwila w życiu. Było to w ostatki dnia 5-go marca 1628 roku. W tym dniu, po odprawieniu świętych ćwiczeń rekolekcyjnych, świętobliwa Zuzanna, przybrana w bogate szaty ślubne, w otoczeniu duchowieństwa, rodziny i licznych mieszkańców Krakowa, została uroczystie wprowadzona do kościoła św. Barbary, należącego podówczas do OO. Jezuitów. Wprowadził ją mąż zarządcy chwil, Tomasz Oborski, biskup-sufragany i olicjalny krakowski. Niesiono przed nią koronę, ukoronując ją kamieniami i perlami, kosztowny pierścionek srebrny i złote serce z napisem: „Chrystusowi, nieśmiertelnemu Oblubieńcowi, Zuzanna Amendówna, przez te znaki oddaje się na wieki”.

Kiedy stanęła przed wielkim ołtarzem, złożyła na nim przez rece biskupa Oborskiego one drogi cenne kosztowności dla roszdania na ubogich i kościoły. Świętobliwy pasterz odprawił solenną wotywę, a O. Adam Makowski, jezuita, wygłosił wzniosłe kazanie na temat: „Jak poświęcona niewienna panieńska jest mila i wdzięczna ofiarą Panu Bogu”. Potem Zuzanna uczyniła ślub wiecznej czystości z wielką pobożnością, przyjawszy do serca najukochanego Oblubieńca w Najświetszym Sakramencie. Akt tak wzniosły i uroczysty wywarł głębokie i niezattarte wrażenie na obecnych, wyciskając im lzy radośnie z oczu i głębokie i rzeźwne westchnienia. Bogobójni zaś rodzice Zuzanny, chcąc upamiętnić te uroczystą chwilę, przez całą dzień rozdawali ofiary jarmużny pomiędzy ubogimi i hojnie ich ugaszczali.

(Dokonczenie nastąpi.)

## POTEŻNY BOŻE!

O! wielki Boże! kto pojąć może,  
Twoja wszechmocna potęga?  
Niebiosa całe, jeszcze za małe,  
Aby otworzyć te księgi.

Niebosz dworzanin, przed Tobą, Panie,  
Na twarze nisko padając,

Pelni podziwu — swojego śpiewu  
Hymny uwielbiań składają.  
Wszelkie stworzenie, wpada w zdurzenie,  
Na Twoją wszechmoc — potege.  
Światów przestworza, głębiny morza  
Stanowią wieczną przysięge,  
Ześ je założył, przed wieki stworzył,  
Wyrazem jednego słowa,  
Jako Bóg mocny, wielki, wszechmocny  
I sam Pan świata całego.  
To promieniste, słońce ogniste,  
Co przestrzeń ziemi ogrzewa.  
Jak świat daleki, przez wszystkie wieki  
Promieńmi światła zalewa.  
Z Twojej wszechmocy, księżyc wśród mocy,  
Jak korab jasny posłany.  
Gdy zorze gasna, rozwidnia jasno,  
Świat mgłą ciemności zalany.  
We mgły obłokach, deszczu potokach,  
Które w świat chmur roznoszą.  
Tak przerąliwe, grzmoty straszliwe  
I szумy wiatrów to głoszą.  
Ześ niepojęty, jako Bóg święty,  
Twórca wszelkiego stworzenia:  
Z granitu — skały, wszystkie się stały  
Aż do polnego kamienia;  
I te podziemne, koryta ciemne,  
I niezbadane jaskinie.  
Tego dowodzą, z czego pochodzą,  
Jako dzieci Twoich świętynie.  
W lasy przybrane, zbożem zasiane,  
Przestrzenie, góry, doliny,  
Kwiaty i zioła, wszystko to woła:  
Tys nasz Bóg stwórca jedyny!  
Cała natura, dowodów która,  
O Wszechmocności przyczynia.  
Pelna widoków, wrażeń, uroków,  
Jak najpiękniejsza świętynia.

E. Kapuścińska.

## DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

— **Surogaty herbaty i kawy.** Herbata i kawa nie zawierały części pozywnych, lecz sa to jedynie używki, zadowalające zmysły smaku, przytem jednak szkodliwie działają na zdrowie, gdyż jako narkotyki drażnią i osłabiają nerwy.

Prawie równocześnie z rozpoczęciem używania herbaty i kawy zaczęto używać surogatów, raz dla tego, że wypadały znacznie taniej, a następnie dla uniknięcia drażniących nerwy skutków. Dopóki same używki były tanie, nie dała się tak dalece uczuwać potrzeba zastąpienia ich środkami tańszymi, obecnie jednak, gdy ceny tak herbaty, jak i kawy podniosły się nadzwyczajnie, a nadto zachodzi nemożność nabycia tych artykułów nawet za drogie pieniądze, wskazaniem jest używanie surogatów, które, obok taniości, mają jeszcze tę zaletę, że nie szkodzą zdrowiu.

Do zastąpienia herbaty zalecają się następujące produkty roślinne: kwiat lipowy, czaber, czyli mączernica, kwiat dziewczyny i dziurawca (heericum), kwiat białej konicyzny, liście poziomkowe, ożynowe (z ostreżnic), borówkowe, bruśnicowe (z gogodzy), liście wierzbówki (epilobium), liście orzecha włoskiego, ziarnka głogu, dzikiej róży i kukurudzy, wreszcie jabłka kwaskowe. — Zebrane kwiaty trzeba wysuszyć jak najdokładniej, nie na słońcu, i używać, jak herbatę zwyczajną. A pałki kwiatu konicyzny trzeba oberwać tylko drobne białe kwiateczki same, bez szypulek i zieleni. Liście również wysusza się w cieniu, natomiast liście borówek, bruśnic i orzecha włoskiego trzeba wysuszyć jak najdokładniej na gorących blachach, zetrzeć na proszek, potem zaparzyć, jak herbatę.

Ziarnka głogu i dzikiej róży należy pozostawić przez noc w zimnej wodzie, poczem warzyć przez godzinę lub dwie, kukurudzę płużać, następnie gotować przez godzinę. Jabłka kwaskowe nieobrańe kraje się w małe kawałki, zalewa ukropem i pozostawia pod szczelnem nakryciem przez 10 do 15 minut na gorącym palenisku, następnie zlewa się uzyskany w ten sposób napar i używa według upořobania: na gorąco lub zimno.

Wszystkie napary i odwary trzeba przed użyciem osłodzić cukrem lub miodem, można również kto lubi, dodać trochę soku cytrynowego lub pomarańczowego.

Napoje, w ten sposób uzyskane, są bardzo dobre i smaczne. Kto ma smak wybredny, a niezłomna wolę odzwyczajenia się od picia herbaty, może z początku dodawać do powyższych surogatów szczypte herbaty, później zaś pić same odwary bez tego dodatku.

Jeszcze liczniejsze, niż herbaty, są surogaty kawy. Wymienię tu tylko wiele znane, które u nas z łatwością nabycie można. Są one następujące: żyto, jęczmień, owies, lubin, żołędzie, buraki, marchew, korzeń cykori (»Cichorium intibus«), korzeń lwiego zęba (»Taraxacum«), kasztany, pestki daktyli, orzechy ziemne, pestki winogron, nasienie szparagów, nasienie róży polnej, owoc berberysowy, jagody jarzębiny, korzeń węzomordu (»Scorsonesa«), bukiew, ziemniaki, kukurydza, ziarnka słonecznika, figi, daktyle, nasienie kosaćca (»Iris«) i chleb świejański.

Z surogatów tych przyrządza się napój, zastępujący kawę, w sposób następujący:

Korzenie i owoce należy oczyścić, skrobać z lufiny, obrać i pokrajać w drobne kawałki, następnie na blasze gorącej, w szabańniku lub piecu chlebowym dobrze ususzyć; w ten sam sposób ususzyć ziarna, wyżej wyszczególnione. Tak ususzone surogaty prażą się, czyli spała w piecyku kawowym, miele na młynku kawowym i tak, jak kawę, zalewa się ukropem, względnie gotuje. Wszystkie surogaty dają napój smaczny, podobny smakiem do kawy. Jak to przy herbacie nadmienitem, mogą osoby wybrednego smaku dodawać z początku do surogatów po kilka ziarenek kawy palonej zmiełonej.

Używanie kawy i herbaty tak się w kraju naszym rözpowszechniło, że nabycie tych używek stanowi pokaźną sumę wydatku nawet w skromnych gospodarstwach domowych, warto więc zrobić próbę z surogatami, a zaoszczędzone przez to pieniądze użyć na zakupno niezbędnych artykułów żywności, drożelących niemal z każdym tygodniem.